



Dom  
Współpracy  
Polsko-  
Niemieckiej

Stanisław Bieniasz

# SENATOR

*sztuka w dwóch aktach*





Dom Współpracy  
Polsko-Niemieckiej

Stanisław

Bieniasz

# SENATOR

*sztuka w dwóch aktach*

*prapremiera: październik 2000*

# Wielki samotnik



Stanisław Bieniasz przemycił w swojej najnowszej sztuce już wcześniej głoszone przez siebie poglądy na temat XX-wiecznej przeszłości Górnego Śląska. Poglądy - zauważmy - przez niektórych uznawane za kontrowersyjne, bo silnie eksponujące niemieckie dziedzictwo kulturowe i polityczne.

Dr Eduard Pant, przedwojenny senator Rzeczypospolitej i wieloletni poseł do Sejmu Śląskiego, wydał się pisarzowi postacią wręcz symboliczną, nie tylko znakomicie wpasowującą się w owo dziedzictwo, ale również niosącą przesłanie, które można czytać także poprzez współczesne konteksty. Oto bowiem widzimy

polityka, który mieszkając na terenie przyznanym po roku 1922 odrodzonej Polsce, deklarował lojalność wobec II Rzeczypospolitej, choć jednocześnie twardo dopominał się praw dla mniejszości niemieckiej, a przede wszystkim tej jej części, która od wieków na Górnym Śląsku mieszkała. Chciał, by ją również traktowano jak ludność autochtoniczną. Stąd tak silnie akcentował wielonarodowe, jagiellońskie tradycje Rzeczypospolitej, które jednak - zwłaszcza w okresie rządów sanacji - nie znajdowały powszechnego zrozumienia i akceptacji.

Stanisław Bieniasz w swej twórczości, także publicystycznej, niejednokrotnie lata powstań i plebiscytu na Górnym Śląsku analizował nie tylko poprzez pryzmat walki dwóch narodów i dwóch państw o ustanowienie nowej granicy na spornym terytorium. Nieraz zastanawiał się, jak przemożny wpływ na losy pojedynczych ludzi i rodzin miało poprowadzenie kordonu granicznego, w jednym przypadku - dosłownie w poprzek ich domostw. To musiało skutkować narastaniem konfliktów i podziałów, których - w tamtej konkretnej sytuacji politycznej - ani Warszawa, ani Berlin nie

potrafiły rozwiązać, także dlatego - zdaje się sugerować pisarz - że ich po prostu nie rozumiały. W tym kontekście Eduard Pant jawi się jako wielki samotnik, który długo jeszcze wierzył, że polscy i niemieccy Górnoślązacy mogą żyć obok siebie w zgodzie i spokoju. Fundamentem porozumienia miały być wartości chrześcijańskie.

Wiemy, jak potoczyła się historia. Niemiecki polityk batalię tę przegrał, choć sam września roku 1939 już nie doczekał. Przegrał także jako człowiek i jako katolik, co w sztuce Bieniasza silnie zostało wyeksponowane. Polacy mu nie dowierzali, a Niemcy się od niego odsunęli, poddając się płynącej z zachodu propagandzie narodowo-socjalistycznej, której Pant szczerze nienawidził.

Było już za późno. Drugi akt sztuki nie pozostawia wątpliwości. Kończący życie Eduard Pant przeżywa duchowe rozterki, bo już wie, że Polacy i Niemcy definitywnie nie wykorzystali swej szansy. Nie potrafili porozumieć się nawet w obrębie tej samej opcji politycznej, choć chadeccki program partii Panta w wielu punktach zbliżał się do tego, co głosił Wojciech Korfanty. Ale Korfanty też już wtedy w polskiej polityce się nie liczył. Ba, nawet Kościół katolicki był podzielony, rozdwojony.

A wojewoda Michał Grażyński? Jego cień też pojawi się na scenie. Kończą się lata trzydzieste, konwencja genewska chroniąca prawa mniejszości niemieckiej w Polsce i polskiej w Niemczech, już nie obowiązuje. O sprawach wielkiej polityki nie rozstrzyga się w Katowicach. I Pant, i Grażyński mają tego świadomość.

Było już za późno. Zza okien dobiega tumult i wrzawa coraz bardziej niespokojnej ulicy. Historia topi się we mgle. Za chwilę, podobnie jak dwadzieścia lat wcześniej, jedni mieszkańcy Górnego Śląska wystąpią przeciw drugim, choć tym razem rozprawa nie będzie miała tylko lokalnego wymiaru, bo też nie tutaj konflikt ten sprokurowano. A o Pencie i jego programie nikt nie będzie już pamiętał. Zdradzą go nawet najbliżsi współpracownicy. Ale nie wszyscy.

W roku 1945 garstka pantowców, którzy jakimś cudem uchwali się w Katowicach, wsiała do pociągu i na zawsze wyjechała z Polski. Podobno Jerzy Ziętek miał wtedy podstawić specjalne, wygodniejsze wagony. Tak zakończył się ważny, choć zapomniany epizod w dziejach Górnego Śląska.

**Krzysztof Karwat**



# SE

Spektakle realizowane  
przy wsparciu finansowym

Stanisław Bieniasz

# NATOR

sztuka w dwóch aktach

reżyseria: **Stanisław Bieniasz**

scenografia: **Marek Braun**

muzyka: **Wojciech Sanocki**

asystent reżysera: **Jerzy Kuczera**

Obsada:

*Senator* ..... Jerzy Kuczera

*Greta* ..... Anna Kadulska

*Doktor* ..... Jan Bógdoł

*Ksiądz* ..... Antoni Gryzik

*Redaktor* ..... Andrzej Warcaba

*Ania* ..... Ewa Kutynia

oświetlenie: Maria Machowska

akustyk: Adam Szymura

Wydane są przez Dom Współpracy Polsko-Niemieckiej w Gliwicach  
i w Konsulacie Generalnym Republiki Federalnej Niemiec we Wrocławiu



Stanisław Bieniasz

## I. ROZMOWA Z SAMYM SOBĄ

Zostałem, jak wszyscy z mojego pokolenia, wychowany przez szkołę w duchu antyniemieckości. W domu jednak, mimo iż rodzina posiadała tradycje powstańcze, o Niemcach mówiono jak o sąsiadach, a nie odwiecznych wrogach. Do Niemiec wyjeżdżali z mojej okolicy ci, którzy nie mogli odnaleźć swojego miejsca w Polsce lub liczyli na poprawę swojego statusu materialnego. I nie było się czego wstydzić, mimo iż propaganda ukuła dla nich termin "Volkswagen-Deutsche". Z reguły zresztą motywy wyjazdów nie były jednoznaczne i jednolite, co starałem się zawrzeć w "Starym portfelu" - sztuce o byłym powstańcu, decydującym się na wyjazd głównie z powodu nędzy, na jaką skazała go Polska Ludowa.

Podążyłem śladami bohatera swojej sztuki głównie ze względów politycznych - siedem tygodni przed ogłoszeniem stanu wojennego - i pozostałem w Republice Federalnej przez prawie trzynaście lat. W tym czasie poznałem Niemców jako ludzi - czasem wspaniałych, a czasem paskudnych, jak wszyscy ludzie na świecie, oraz Niemcy jako państwo demokratyczne. Cóż, demokrację w działaniu poznałem na przykładzie niemieckim w czasach, gdy Polska nadal była rządzona autorytarnie przez monopartię.

Kiedy doszło do „okrągłego stołu”, w wyniku którego partia oddała władzę, zacząłem przygotowywać swój powrót na Górną Śląsk, a po powrocie było dla mnie oczywiste, że znaczną część swojej energii poświęcę pracy na rzecz poprawy stosunków polsko-niemieckich, przede wszystkim poprzez publicystykę i teksty literackie odkłamujące historię.

Zostałem współzałożycielem Regionalnego Towarzystwa Polsko-Niemieckiego, które później było członkiem-założycielem Domu Współpracy Polsko-Niemieckiej. Zorganizowaliśmy konferencję nt. "Polsko-niemiecka wspólnota losów. Wypędzeni, wysiedleni, uciekinierzy w polskiej literaturze kresowej i niemieckiej literaturze wypędzenia". Wyreżyserowałem swoją sztukę "Biografia" o skomplikowanych losach i tożsamości Górnoszlązaków. W inscenizacji zagrali czołowi aktorzy Śląska: Bernard Krawczyk, Jerzy Kuczera, Jan Bógdoł, Krystyna Wiśniewska. Dzięki pomocy organizacyjnej i finansowej Domu Współpracy Polsko-Niemieckiej w Gliwicach oraz Konsulatu Generalnego RFN we Wrocławiu "Biografia" była przez ponad dwa lata wystawiana w ramach edukacji regionalnej. Zainicjowałem konkurs na stare fotografie i dokumenty "Górnoszlązacy w dwudziestym wieku". Plonem konkursu była wystawa, eksponowana m.in. w Katowicach, Gliwicach, Opolu, Wrocławiu oraz album pod tym samym tytułem wydany przez Dom Współpracy Polsko-Niemieckiej. Od 1997 roku Dom Współpracy Polsko-Niemieckiej realizuje projekt "Historia lokalna na przykładzie wybranych miast i gmin" w wybranych miejscowościach Górnego Śląska. W 1999



roku wspólnie z samorządem powiatu mikołowskiego zorganizowałem konkurs dla młodzieży szkół średnich "Historie rodzin na Śląsku". Obecnie Dom Współpracy przeprowadza konkurs pod tym hasłem w województwach śląskim i opolskim.

Sztukę opartą na życiu senatora Eduarda Panta napisałem latem 1999.

## II. NIEMIEC W POLSCE

„Senator” nie jest sztuką ściśle biograficzną. Eduard ze sztuki nie jest prostym odzwierciedleniem senatora Eduarda Panta. Życie Panta stało się tylko pretekstem do postawienia kilku pytań o dość istotnym znaczeniu. Dla polityka - o znaczeniu wręcz egzystencjalnym.

Eduard - polityk z przypadku, nauczyciel gimnazjalny, który zajął się działalnością polityczną poproszony o to przez grupę katolików niemieckich po podziale Górnego Śląska, kiedy nagle Niemcy stali się mniejszością, podjął się tego zadania, rozumiejąc politykę jako służbę na rzecz społeczności.

Czy można brać się za politykę, nie mając pojęcia o tym, że w tej dziedzinie życia najbardziej liczy się skuteczność, a więc ilość i jakość spraw osiągniętych dla swojego elektoratu? W jaki sposób pogodzić służbę całemu społeczeństwu ze służbą tym konkretnym ludziom i środowiskom, które udzieliły politykowi mandatu?

Idźmy dalej. Wszyscy zdajemy sobie sprawę, że skuteczność w polityce nieraz trzeba okupić znacznymi kon-

cesjami moralnymi. Gdzie znajduje się granica ustępstw etycznych?

I czy można w ogóle pełnić funkcje polityczne podchodząc w sposób tak pryncypialny do moralności? Czy dzisiaj potrafimy wśród polityków jakiegokolwiek opcji znaleźć chociaż jednego, który nie sprzeniewierzył się - choćby w sprawach drugorzędnych - głoszonej przez siebie idei?

Eduard z „Senatora” został więc politykiem do końca uczciwym, lecz - być może właśnie dlatego - w wielu sprawach naiwnym aż do bólu. W polityce w tamtych czasach, gdy rozdziły się ideologie totalitarne, nie było miejsca dla takich, jak on: ludzi prostolinijnych, wręcz fundamentalistycznych w swoich zasadach etycznych. Czy dzisiaj, gdy obowiązują standardy demokracji, jest w tej mierze inaczej? Czy dzisiaj nie irytują nas politycy nieustępliwi? Czy nie wzruszamy z lekceważeniem ramionami, słysząc ich być może słuszne, lecz nierealne argumenty?

Eduard usiłował nadrobić swoje braki ogromnym wkładem pracy osobistej, zaangażowaniem i poświęceniem. Poświęcił nie tylko siebie, lecz także swoich najbliższych. I przegrał. Pomijając fakt, że gdyby wygrał, to historia potoczyłaby się inaczej, zastanówmy się, czy w ogóle mógł wygrać jako człowiek? I czy jego przegrana nie jest w gruncie rzeczy wygraną dla człowieczeństwa?

Myślę, że warto poświęcić chwilę refleksji biografii, która może być wręcz klinicznym przykładem konsekwencji oraz jedności słów i czynów w polityce.



### III.

## AUTOR-REŻYSER czy REŻYSER-AUTOR?



Reżyserowanie własnej sztuki wymaga od autora swoistej dwoistości myślenia, ponieważ wyobraźnia dramatopisarza opiera się w znacznej mierze na słowie i jego znaczeniach, reżyser zaś musi wydobyć z tekstu to wszystko, co tkwi w nim podskórnie - poza słowami, ponad nimi i obok nich. Autor, nawet najsprawniejszy warsztatowo, zawsze jest do pewnego stopnia czymś w rodzaju medium, zapisującego nie tylko to, co tkwi w jego świadomości, lecz także wiele spraw nie do końca uświadomionych. Zadaniem reżysera jest wydobyć ich i ukazać na scenie w taki sposób, by wzmacniały one prawdę o postaciach, stworzonych przez autora.

A jeśli autor sam wystawia swoją sztukę? Czy inscenizacja taka bardziej jest dziełem "reżyserrautora" czy "autorreżysera"?

I wreszcie trzeci twórca przedstawienia: aktor. W wyobraźni aktora, któremu powierzono określoną rolę, tekst autorski wywołuje ciąg skojarzeń, wynikających z jego osobistych doświadczeń. Aktor zawsze musi utożsamiać się z kreowaną postacią, a to oznacza - bronić jej, nawet jeśli jej czyny są moralnie naganne, a sposób myślenia fałszywy. Reżyser nie jest w stanie utożsamiać się ze wszystkimi postaciami dramatu, więc jego głównym zadaniem staje się z jednej strony zainspirowanie aktorów do poszukiwania prawdy o bohaterach, a z drugiej - dopilnowanie, by mikroświaty poszczególnych postaci scenicznych stworzyły spójny świat konkretnej sztuki. Postaci muszą bronić się tak, by nie zaprzeczyć przesłaniu całości. Ideałem jest, gdy wszystkie elementy przedstawienia: tekst, dokonania aktorskie, reżyseria, scenografia i muzyka, składają się na nową, niepowtarzalną jakość. Ba! Gdyby to było takie proste!



## Dom Współpracy Polsko-Niemieckiej



jest związkiem stowarzyszeń zrzeszającym polskie i niemieckie organizacje i instytucje współpracujące na rzecz budowania dobrych stosunków polsko-niemieckich. W uroczystym otwarciu Domu w lutym 1998 roku uczestniczył prezydent Republiki Federalnej Niemiec Roman Herzog oraz - w imieniu Prezydenta RP - Danuta Hübner, szefowa jego Kancelarii.

Działalność Domu Współpracy Polsko-Niemieckiej w Gliwicach opiera się na współpracy polskich i niemieckich instytucji realizujących przedsięwzięcia o charakterze edukacyjnym, społecznym, kulturalnym i gospodarczym, nakierowane na budowanie dobrych stosunków między Rzeczypospolitą Polską a Republiką Federalną Niemiec w oparciu o postanowienia Traktatu o dobrym sąsiedztwie i przyjaznej współpracy z 17 czerwca 1991 r.

W latach 1998-2000 Dom Współpracy Polsko-Niemieckiej zrealizował szereg projektów historycznych i kulturalnych. Dużym zainteresowaniem cieszył się cykl przedstawień spektaklu "Biografia" Stanisława Bieniasza, który został zaprezentowany w miastach województw śląskiego i opolskiego w roku 1999. Bohater sztuki - stary Górnoślązak Grzesiok - przeżył antagonizmy narodowe epoki międzywojennej, okrucieństwo hitleryzmu, czas wypędzeń i deportacji, stalinizm oraz komunistyczną beznadzieję lat późniejszych, by wreszcie zdecydować się na - wcale nie przynoszącą ulgi - emigrację do Niemiec. Jego nacechowany tragizmem życiorys jest typowy dla generacji, która właśnie na naszych oczach odchodzi w przeszłość.

Projekt "Historia lokalna na przykładzie wybranych powiatów, miast i gmin" oraz konkurs dla młodzieży licealnej "Historie rodzin na Górnym Śląsku", których celem jest pobudzenie zainteresowania historią najbliższej okolicy, są kontynuacją działań Domu na rzecz edukacji regionalnej oraz integracji wszystkich grup zamieszkujących Śląsk.

Dom Współpracy Polsko-Niemieckiej  
44-100 Gliwice, ul. Rybnicka 27  
tel.: (0-32) 2324902, fax: 2324901  
e-mail: haus@haus.pl <http://www.haus.pl>